Przemowa

wygłoszona w Kościele Marjackim w rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki.

„Wszelki dateh dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest zstępujący od ojca światłości."
(z listu św Jakóba Ap. R. 1, v. 17.)

Ilekroć zjawia się na ziemi człowiek, który rozwoi samo dobro pomiędzy ludźmi – zdaje się zawsze, iż zstąpił on kędyś z wysoka, zszedł z jakiejś krainy wyżnej na tę ziemię, pełną upadku, zła i krzywd, i że on odchodząc stąd, wróci znów z światy inne, światlejsze od naszych, pełniejsze szczęścia i chwały.

Taka jest potęga czynów dobrych, iż otaczają ludzi im oddanych aureolą nieziemską, iż przez wspomnienia nieśmiertelnemi głoskami, odbijają się echem nieprzemijalnem od serc ludzkich i następującym całym pokoleniom powtarzają imiona tych, którzy czynili dobrze.

Leez o ileż rzędy zostaje ślady z planet po tych, którzy spełniali czyny doskonałe i nieśli dary doskonałe, zstępując z wysoka i wiodąc ludy za sobą wysoko?

Po życiu takich ludzi wzniesiała się z dziejach narodów światłana droga, która jak ów mleczny szlak wśród gwiazd rzucony zawsze oczy ludzkie ku sobie pociąga, zawsze przypomina tych, którzy

z wysoka zstępowali od Ojca światłości i w świa-
łość ducha wiedli.

Ludzkość żyjąca z walce, trudach, łzach i pocie,
ludzkość ta wiecznie zmaga się w bojowaniu
między złem a dobrem, między sprawiedliwością
a krzywdą, między prawdą i kłamstwem, zapo-
mina, iż i ona z wysoka zstępuje i ona dar dobry
wieść powinna i ona posłana jest „od Ojca świa-
łości" — ona - pyłem ziemskich ścieżek oświe-
na, jadem trucizn nikczemnych skalała, nie-
się już być tylko ziemi dziecięciem i nie poj-
muje, czem wywyższyć się można na padole płaczu.

Dla niej więc wieky ludzie, którzy dawali
dobre i doskonałe dary, mają wzrok niewygasły
i zdają się duchami nie z ziemi i jako
wyższe nad miarę codzienną — uczczone są we
wspomnieniach.

Lecz od najdawniejszych lat historyi lu-
dzi do dni ostatnich, zawsze widzieliśmy
znamiennym ten wypadek, iż, kiedy najciem-
niejsze chmury gromadziły się nad naroda-
mi, tem rychlej „zstępowali wielcy ludzie od
Ojca światłości posłani, którzy nieśli dar
doskonały": krzepili zatpiących, dźwiga-
li upadających, „ochromiałym podawali
rękę, nierozważnym skracali miecz", ludzie,
którzy, jak Tadeusz Kościuszko, wołali po-
tęgą przykładu, czynem pełnym odwagi
i bohaterstwa: — „Odwagę miejcie być
wolnymi, a będziecie nimi... - odwagę mie-

cie być ~~potwory~~ silnymi, a będziecie zniszczeni.... odwagę miejcie być jednego serca z narodzie, a będzie jedno serce bito i splecie wszystkie stany z całego narodu olbrzyma!"

I jeśli Polska może wyliczać szereg całych tych ludzi, którzy szli z wysoka i nieśli jej dar doskonały... to od imienia Tadeusza Kościuszki może zacząć... bo wśród szeregu wielkich on istotnie największy, wśród wielu z wysoka, on może z wyżyny jeńców jasnowidzi... bo on z nocy mroku śmierci i upadku zajaśniał na tej biednej ziemi, bo on w dobie gromów i piorunów szatańskiego tryumfu kazał stanąć ludowi z chorągwią Matki Bożej Polskiej Królowej na czele i gdy zwątpienie, jako kruk śmierć głoszący, rozpostarło się nad krajem, on jednym czynem zastrzegł je i rozbił wielkim, wspaniałym pochodnią wodzieli!

Widzicie go?... U stopni ołtarza klęczy koroną i tu w tym wspaniałym kościele Marysieńki błaga Maryję Panną o błogosławieństwo.

Widzicie go?... Miecz swój ostry, na przelanie krwi gotowy, mieczem postrzęcać dnie jakby brat Boga na świadka, iż o świętej sprawie podnieść go pragnie... iż dla dobra wielkiego użyć go musi... by krwią ołtarzy i świątyń pańskich, wolności, domów, miast

i wioseł polskich fred najeźdźcom wrogów....

Widzicie go?... Na rynku krakowskim stoi.... z nieba spogląda i składa uroczysty przysięgę wobec Boga i narodu, iż tylko za sprawiedliwość i prawa bijczyzny stoję do walki, a wytrwa, dokąd ich nie starczy...

A za nim lud, mieszczany, szlachta, wszystkie stany... i radość pójdzie po kraju i budzą się wioski, z chat wybiegają bohatersko.... Polska rozpina ramion tysiące, Polska wyciąga dłoni tysiące i chce być wolną, chce być matką sprawiedliwości, chce wszystkim dać opiekę jednej, serdecznej, wszystkich z niewoli wybawić, wszystkich podnieść, uszczęśliwić, świat cały swoimi prawami zadziwić!"

Po uroczystym dniu przysięgi, po odgłosie- nie narodowi wielkiego wezwania do obrony praw, po wspaniałym czynie zaufania- chim, który był najpiękniejszym darem, zbożnym przez Kościuszkę bijczyźnie... gdzież to wszystko znika?... Czemu mgłą oczy zachodzą?... Skąd słychać jęk bólu... Dlaczego kajdany jarzmo się wloką?... Czemu na naszych grobach piętno niewolnictwa?... i nic z tego, co było?... tylko jedno wielkie, jedno silne serce drwonu wspomnień?...

Więc to tak z narodnie po takich wołaniach potężnych do czynu, obrony, do zbratania wszystkich

warstw i stanów rozlegle nadal smutek nocy, niewola, srom poddania się i nieszczęście wlecze swój rydwan po całej Ojczyźnie ?....

O! Biedna Polsko!.... okuta w jarzmo najcięższego niewolnictwa!... Obrazu mój wielki i na stały przed drogą mocarstwową postawiony... czemże dziś tobie wspomnienie dnia uroczystej przysięgi Kościuszki? Czem ci obraz tego zabłysku, który szedł od Ojca światłości i chciał nieść naród w jasność wolności?

Jeśli dziś pamięć Kościuszki uczcić chcemy, jeśli dziś z dnia przysięgi tego Bohatera chcemy przejść choć parę z rozważaniu dzisiejszych naszych prac, obowiązków i powinności wobec ucisku, utrapienia i gnębienia 20-milionowego narodu, powinniśmy zrozumieć, iż każdy kto nie idzie z darem dobrym dla Ojczyzny, każdy, kto nie jest posłan od Ojca światłości, kto nie schodzi z wyżyn, pełza po nikości, jako bezskrzydły ptak i taki przyszłości promiennej nie zdobywa i jarzma podziemia nie zrzuci.

Wspomnień tych ma to w sobie, iż budzi refleksje porównawcze, jeśli stawia przed oczy świetlanych dni czasy, pyta zarar, gdzie dzisiejsza jasność? Jeśli wspomina wielkich ludzi owych niebios złotych, zaraz każe szukać, gdzie dzisiejsi ci potęgi, siły i energii? Jeśli siłuy stworzą dziwnie dziś czynu bohaterskiego — zaraz pytają się każdego z nas: „gdzie czyny wasze?"

I dziś... gdy nam się przedstawia wielka chwila przysięgi Kościuszki, chwila, z której on wzniósł się

z rębu i rzekł: „W imię Boże! walkę rozpoczynam", nam dziś głos wielki niepojętą siłą do serca przemawia i pyta: „Gdzie wasze dobre czyny? Czy wasza droga z wysokości? Czyli idziecie od Ojca światłości?"

Rodacy!... Synowie wielkich ojców, spadkobiercy bohaterskich duchów, dziedzice serc orlich, gardzących wszystkiem, co nędzne i podłe... gdzie wasze dzieła, idące z wysokości, gdzie te dzieła dobre, te dary doskonałe, które wytrwają życie wieczności i niezbite chwały promienie?....

Czy myślicie, że czasy dziś inne, jak wtedy, i chwila nie tak groźna i poświęcenie nie tak konieczne i nie trzeba obrony? pracy? walki? czynu?...

Wszystko dziś woła, woła, błaga o pomoc, o pracę, o ratunek, o poprawę, o uchronienie od zatraty. Zbiór wrogów piekielnych zgrozą wieje, ażeby robić ducha: ruiny kładą pod nas, fundamenta podkopują, lud robijają duchowo, nabożeństwo wynaradawiają, waśniami rozbijają zastępy i stany, głodem i nędzą upodlić chcą ducha... za pacierz biją, do krzyżów strzelają... a czy we wspomnień dawnych rozpacie — wstrząchacie się z dźwięku pieśni dawnej i wracacie do bohaterskich obrotów życia codziennego....! powiadacie: „czasy inne?"

Ale czasy inne, ale ludzie inni, serca inne, duchy inne... tchnie, które nie idą z wysokości, nie niosą darów doskonałych, nie stwarzają życia wielkiego z Ojczyźnie!...

U nas dziś niema wielkich ludzi i jak
powiada poeta (Wyrobowska):

„Dziś nich jest wielkim, a nie jeden człowiek,
A jednak czasem łza płynie do powiek
I z głębi serca modlitwa do nieba:
— Zsyłaj nam, Panie, starożytnych ludzi,
— Z kreśmieną piersią i z dumą stolwą
— Niechaj ich z trumny Twój wzbór obudzi,
— Niech z oczy ogniu i przemówią słowo,
— Abyśmy mogli choć raz, choć z daleka
— Zobaczyć w życiu wielkiego człowieka!"

Z wielkich serc rodzą się wielkie uczucia...
z uczuć wielkich powstaje jasny ciągłej pracy
wola wzięcia — z wytrwałych czynów rodzą się
powszednich chwile, a one to, one dopiero czynią lu-
dzi wielkich i one z wysokości niosą bliskości
dary, które dźwigają upadłych, rozgrzewają obojętnych,
łączą rozdzielonych i dalekich.

I tego dziś trzeba ojczyźnie naszej i do tego
nas wzywa wielkie święte prawo zgodne po bohater-
skich przodkach, po ciemiach Kościuszki, Pułas-
kiego, Kordeckiego, Żółkiewskiego, Sobieskiego
i innych.

My musimy stawać się wielkimi, abyśmy
zdolni byli dźwigać z gróz wszystko to, co
wrogowie z dróg zgrzechy, otrzęsy, wodeptują.

Nie twierdzę, iż żyjemy w wielkim, wiel-
kim" i nic z drobnych spraw wielkim stać-
się nie może.

Przeciwnie! Wołajmy głośno, odważnie, z
potęgą przekonania: Żyjemy w wieku, który
karłów wytwarza, w wieku, który pędzić uczy,
w wieku, który materię wydźwignąć ma.

wyżyny, a ducha i serce zbluźnić ateizmem, apatyą i materjalizmem....

Gdzie wielkość nasza dzisiejsza? Czy w tem, iż umiemy zatykać uszy, aby jęku głodnych, deptanych, gardzonych nie słyszeć? Gdzie wielkość nasza? Czy w tem, iż w gonitwie o grosz codzienny zbrukać dłonie w kałużach rozmaitych sprzeniewierzeń i defraudów? Gdzie wielkość nasza? Czy w tem, iż mając umiejętność wydobycia dziesięciokroć więcej, w zbawczy dla publicznej i narodowej sprawy... iż wychowujemy młodzież bez uczuć, bez porywów wielkich, bez uczuć podniosłych i uczymy tylko liczyć? Gdzie wielkość nasza? Czy w tem, iż dzieci nasze biorą niższe od wyższych, przywileje tylko uczonemu, na zasługi nie bacząc, a niewolnictwo pracy samej odtwarzamy?....

Na zaśmiech, zgrzy, na pychę ciężej jadem najgorszej zarazy, na samolubstwo nigdy nie mogące się nasycić, na ciemnotę ogółu nie ludu, jak powszechnie deklamujemy, ale ogółu, ciemnotę porządnego stanu i zakorzenionego wieku fałszem, pogardzamy i poniedziemy: jeśliśmy wielcy, to w tem!... Wielcy jesteśmy w wadach, błędach, upadkach, nieszczęściu i cierpieniu....

Taka wielkość narodów... taka wielkość skazanych na zatracenie.

I umie z pańskim prorokiem płakać wyprzedzić i nawołać przed nami:

„Biada mnie, jeżeli nie nawrócę, abym widział skruszenie ludu mego i skruszenie miasta świętego i abych żył, gdy podane jest z ręki nieprzyjacielskiej. Na cóż nam tedy jeszcze żyć?" (I. Mach. 2, 7, 12).

Na cóż nam żyć jeszcze?... O! nigdy, przenigdy nie brakuje wielkim ludom odpowiedzi na to pytanie. Nigdy, przenigdy nie brakuje wielkim duchom celu do pracy, drogi do prowadzenia za sobą ~~tłumów~~ tłumów, sił do wytrwania i zwyciężenia....

Mamy żyć na to, byśmy przedewszystkim z narodzie wielkości ducha zdobywali, byśmy stworzyli wielki wiek nie z wynalazków rozumu i przemysłu, ale wielki z sił ducha i cnót godnych życia potomków bohaterów.... Każdy z nas obowiązany jest do tego, by starał się wielkim z hartu, z wytrwałości, z prawości szlachetnej i poświęcenia dla Ojczyzny. Każdy z nas obowiązany jest do tego, by zbliżał się do Kościoła nietylko dwa, trzy razy do roku, w rocznicę ważniejszych dat, ale ciągle, równie i wszędzie... aby nieść dar dobry z wytrwałości i Ojczyznę stokroć nieszczęśliwą prowadzić do wolności!...

Byliśmy wielcy — dziś każdy jesteśmy... I gdy dziwo wspomnień grać poczyna, przychodzimy na wspólną chwilę, wpatrujemy się w posąg bohatera, a potem wracając rzepczemy z opatyą: Inne czasy!...

Jeśli tylko tyle historyi księga na nas będzie mieć wpływu? Jeśli tylko tyle od dziś

chów wielkich umocnić będziemy wpływ na siły ducha w codziennych fracach, to zaiste.... karłami zostaniemy. Nam trzeba iść naprzód i w górę, nam trzeba wieść za sobą miliony, nam trzeba do orlich lotów rozpinać skrzydła, a wtedy wielcy ludzie zwiążą się z narodem i ci przyniosą ojczyźnie dary doskonałe.

„Ucisk sprawuje cierpliwość,
a cierpliwość doświadczenie,
a doświadczenie nadzieję,
a nadzieja nie pohańbia."

(Rzym. V, 3-5)

Więc nie wstydźmy się życ nadzieją lepszych dni, nie trwóżmy się myślą, iż, aby wielkimi zostać, potrzeba dopiero takich dni, jak 24 marca 1794 roku, takich czynów, jak podniesienie broni i przelanie krwi... Można być Dawidem i obalić Goliata drobnymi kamykami. Lecz o Dawidów właśnie idzie.... o to właśnie, by naród miał miliony wiernych Panu, prawych w życiu, czystych w sercu!... Uratuj jedno ubogie serce od zepsucia... jużeś podał dłoń pomocną, by wznieść człowieka ku wielkości życia.

Nauczyć jednego ciemnego prawd najgłębszych, jużeś rozlał jeden promyk światła i uratował od zbłąkania.

Zasiej ziarno zgody bratniej między dwoma stanami, a jużeś uczynił bardzo wiele, plon może być bardzo obfity!

Poprzez w sobie jedną wadę z dnia każdego rozmnóż wielkich wspomnień narodu, a staniesz się wielki i dar doskonały z wysokości podasz Ojczyźnie swej miłej.

Bo ludzie tak błędnie pojmują znaczenie wielkości i nie chcą z to uwierzyć, iż z małych czynów stwarzają się bohaterów czyny olbrzymie i zdaje się im, że, aby zostać wielkim z ducha, potrzeba mieć inne ~~serce~~ z pierwiastków, ~~inną~~ inną duszę w sobie, inne zarysy mieć w otoczeniu.

Umiej miłować każdego rodzaju — a wtedy cała ~~b~~ przyrz. Umiej być wielkim w najdrobniejszych czynach, a będziesz czystym w życiu całem.... Umiej przebaczać drobne usterki i przywry, a nie będziesz zagniewanym na wszystkich. Z tego stwarzają się początki wielkich cnót.

Nie urodzimy się, nie czasy, nie okoliczności winne, iż wielkich ludzi u nas teraz coraz mniej, ale my winni, bo nie umiemy ich wychowywać i idącą wyrabiać wolę. Nie trzeba nam niemi więcej, niż mamy, tylko trzeba wielkich ludzi, aby umieli odebrać ją z rąk obcych... i utrzymać w swoich rękach. —

Nie trzeba nam skarbów zamorskich, ale trzeba nam tylko umieć użyć, co kraj nasz ma w swym łonie i co dotychczas jest nieoszacowanym.

Nie trzeba nam tamtejszego obcego nieba, gajów palmowych, wód szmaragdowych, tylko tu, na tej ziemi czarnej — pod tem szarem i błękitnem niebem... potrzeba nam ludzi z wielkiemi sercami... ludzi ze skrzydłami u ramion... ludzi z słońcem w myśli i mowie... a przedewszystkiem ludzi nie obiecujących — lecz wypełniających.

Krasiński rekł:

— „Zapomnieć się rawne ci, którzy zapowiadają — pamiętać tylko dopełnionej czyn."

I przysięga Kościuszki długego służba się dla nas rocznicą wielkiej chwili w narodzie... i ona długego rok po roku, gdy 24 marca nadejdzie, bije nam nas jakoby światłości blaskiem — świeci jakby tuman pochodni wysoko wzniesionej... bo ona była czynem dopełnionym — była darem z wysoka niesionym, bo ona otwarła ludowi drogę do służby obywatelskiej, bo ona dowiodła, co zdziałać można wtedy, kiedy się ma wielkie serce w piersi, kiedy się jest całowiekiem wielkiej woli i wielkiego charakteru....

Kościuszko przysiągł, iż tylko w dobrej sprawie miecza używać będzie, iż tylko za wolność narodu i sprawiedliwość walczyć będzie, iż nie ustanie w służbie, dokąd mu się starczy — i to wszystko wykonał!

„Dopełniony czyn pamiętam jest rawne."

A czyż wielki, z wysokości niesiony, rawne o to wołać będzie, aby ci, którzy go wspominają, nie bawili się tylko wspomnieniem, jak gromem daleko rozlegających dzwonów, bez idei czynów dawniej dopełnionych wcielali w wypełnienie dzisiejszych czynów.

I czyż my dziś nie mogliby śmy

dopełnić, gdybyśmy tylko szli z wielką siłą ducha i szli z „wysoka" myśli bożych ewangelicznych, Chrystusowych i ucznć żyć tych.... a nie wlekli się z nizin małych tylko pragnień, niskich dążeń i celów ?.... Wszystko to, za czem pobacremy, zbliży się ku nam, jeśli postanowimy, iż będziem to zdobywać.

Wszystko, co krzywdy i bólem nas rani, ranikuie, jeśli my zdołamy być silniejsi od wrogów naszych.

Wszystko, co jeszcze nie oranę nie zasiane, nie oświecone błyskiem naszej, to wszystko może stanąć z plonne kłosistych fal i z światła słońca, jeśli wytrwamy w rozpoczętych pracach i drogą „z wysoka", „od bjca świątości" wiodącej pracować dalej będziemy nad rozwojem uświadomieniem i podnoszeniem fal ludu naszego.

A w pracy nad ludem nie wyciągajmy dłoni naszych tylko do chat białych, do jasnych świtek, do serc nie zepsutych jeszcze miejskiem życiem, ale pośpieszmy i o ludzie miejskim, o ludzie bez domu, bez roli, bez chleba, bez pracy.... o ludzie, któremu jad nędzy rani serce i ciemnoty dusze rozstania... którego psuje miasto

i spycha z katuszy moralnych upadków.

Nie staniemy się wielkimi, dopóki nie wydźwignięmy upadłych z ciemnoty; nie pojmiemy błędnych, nie pogodzimy zwaśnionych, nie zrównoważymy dzielących się na stany i klasy.... Wtedy dopiero staniemy nad wrogów chmurą jako archaniołów chorągwie jasne, i z wysokości niść będziem dar dostojności od Ojca świętości dla całej Polski.

Lecz czy te wszystkie hasła, wołania, wzywania nie są tylko chwilowem brzmieniem? Czy odejdziemy z tej świątyni, od tego kamienia, uświęconego pamiątką dnia wielkiego, z obchodu tej uroczystości — czy odejdziemy tacy sami, jacyśmy przyszli?...

Mimo dzień 24 marca, a ~~dzień~~ czy może mieć nie będziemy wspomnień wielkiego czynu, i zdala będziemy od poświęceń, zdala od prac wytrwałych, zdala od bratniej zgody, zdala od wyrabiania hartu i woli, zdala od wyraźnych dróg życia... A więc mali, więc karły liche, więc niezdolni do wielkich czynów....

Cóż czeka nas, gdy mali jesteśmy, a przyszłość chce czynić nas wielkimi?

Cóż pozwoli wielkiego, gdy wiarołomstwu naszemu mamy pełno w dłoni, a nam trzeba głazy dźwigać?

Mierzą się wielkie wzruszenia, czynności

drogi szybkie, machiny olbrzymie, góry chmy-
tane w ruch maszyn, siły przyrody ujarzmio-
ne prawem człowieka, mierzą to wszystko,
jeśli duch narodu upada, jeśli moc duchowa
kontrwaruje, jeśli użycie jest zamiast ży-
cia, jeśli są wielkie liczby, a
nie siły cnót i mocy ducha!!...

Każdy z nas może i powinien być wielkim w oczy-
ście... nie przez bytu lub stanowisko, nie przez bo-
gactwo lub przywileje, nie przez późniactwo lub wpływy,
ale wielkim przez siłę ducha, przez uczucia
zdolne do poświęceń, przez czyny spełniane, nie
zaprzedane...

I idę sercem po kraju... i szukam serc wielkich
... a jakiś jęk żalu raz po raz wtóruje moim
krokom i pyta:

— Znalazłeś?...

Rodacy! Wybaczcie, gdy wam łzy piołunową
gorzką rosą z oczy, gdy wam prawdę boleśną
ośmielę się powiedzieć słowy zbolałego serca...
Wybaczcie! Lecz widzicie, gdzie wielcy dziś w
narodzie?

Po dolinach mych siołach, po chatach najuboż-
szych, po skromnych poddaszach, po tych zakątkach,
gdzie jeszcze wiara po staremu nie naruszona,
gdzie cnota jako klejnot strzeżona, gdzie twar-
da i ciężka praca ręce hartuje i serce... Tam
jeszcze są wielcy, gdzie zwyczaj stary, gdzie oby-
czaje przechowane zacne, gdzie tradycya żyje,
gdzie mowa nie zepsuta, gdzie rolę i rze-
mieś kochają, gdzie pacierz czysty i pieśni
pobożne codziennym hymnem, wzbijają ży-

cym się w niebo. Dowodem lud na Podlasiu i Żmudzi, dowodem i Kroże — przykładem Ślązak i dzielni pracownicy tamże — przykładem działtwa i lud w Poznańskiem.

Ale tu — po miastach — niema prawdziwej Polski w życiu, niema jej z zamiłowaniem cnót, niema jej w zbytkach nad możność i stan, niema jej z szacunku tradycyj i wiary, niema jej z obyczajności na to, co się w kraju dzieje, co rozdziera teraźniejsze życie, a podkopuje przyszłość.

Tu — nie przywykło się czynów dobrych i dobrze działych „z wysokości" dlatego, iż tu wszyscy uważają się za wielkich i wszystkich ~~[illegible]~~ mierzy wokoło miarą bardzo poniżającą.

Czyż tak się nie dzieje, że rzemieślnik na robotnika patrzy z wyżyny wielkości, przemysłowiec na rzemieślnika, kupiec na przemysłowca, urzędnik na kupca, kapitalista na urzędnika... Ci wszyscy wzajemnie mierzą się i szydzą... stawiając się coraz wyżej i wyżej... aż wreszcie zdaje im się, że wielkimi są!...

„Lecz któż zdoła zmierzyć różnicę między pogardą tych, którzy czynią i nauczają, a tych, którzy odrabiają i pożerają?" (Ruskin)

Kto zmierzy różnicę między tymi, którzy spełniają wielkie czyny, nic o nich nie gdżerząc, a między tymi, którzy tylko używają i konsztują nic nie spełniając?...

Ludzie mierzą siebie i drugich, zawsze

chrystają jakieś sztucznie utworzone wielkie miary geniuszów apostołów bohaterów, myślicieli, lub zwis w przeciwstawieniu kłody miary karłów, liliputów i ludzi, strąconych w przepaść, zniwelowanych na proch.

Tymczasem między wielkimi a mężniejszymi jawne jest zniewoń, o której słowik powiedział:

— że tam, gdzie w sercach bezmyślność i bierność,

krewić się może jedynie tylko zniewoń...."

Owa zniewoń jest miarą najniższej wyżyny. Ludzie bardzo się jej boją i zawsze chcą być od niej wyżej... a jednak ona w istocie płacze się pomiędzy gwiazdami milionów i ona to tryumfa pychą z swej obfości, ona hodyje zazdrość, ona przechowuje rozdwojenie, niezgodę i Ciberium veto. Ta zniewoń chodzi z swoją miarą pomiędzy ludźmi i wynajduje zbyt wiele takich, którym ani cienia wielkości nie mają — ta zniewoń z swoją miarą chodzi i pomiata tych, którzy są dziesięć kroć od niej wyżsi.

Dopiero magiczna stanowi kreska, dopiero wtedy, kiedy człowiek zniewoły swą powłokę zginie dla oczu ludzkich, kiedy zostanie przyjęty jego czyn czysty i wtedy się plon darów z wysoka niesionych, dopiero wtedy woła król, Cud, święty cały woła:

— Wielkim był!

Taką miarą zniewoń i serce Kościuszki

wtedy, gdy on tu na rynku przysięgę składał i do obrony kraju zjeżył... i wtedy ci, którzy się na bardzo wielkich mieli, nie chcieli zjechać do pomocy w obronie wraz z najuboższymi....
Tak samo dzieje się i dziś!... Tak samo!...

Tu — na tym samym kamieniu w rynku, nad którym niejeden raz łza się potoczy z oka zakochanowca.... tu — na tem samem miejscu, gdzie ów przysięgał i wołał: „Idźcie do obrony, ratujcie kraj, rozwijcie chorągwie!..“ tu dziś stają ci, którzy nie zjeżą dwoi pracy, nie widzą niebezpieczeństw grożących wokoło, nie boją się ranami bojowymi... nie płacą krwawemi stratami i pohańbieniu...

I jakże może mieć naród stać się wielkim, gdy wielkich serc niema? I jakże może być wykonany wielki czyn odrodzenia narodu, gdy niema idącego z wyżyn boskości od Ojca światłości, gdy niema dusz wielkich, chociaż są rangi wielkie i stanowiska i tytuły i ordery?

Ty chowasz sprzęt z myślą: przyda on będzie?... O! tak ci się zdaje, tak ci się wydaje wielkie imię, sława, pensja, dwudziestki... Ale czyś ty chwil jedno zwrócił na ten dzień, by w nim się wyrobiła dusza wielka, serce wielkie, aby on wielkim nie dla siebie, ale dla narodu?!...

Wychowujesz córkę... i tak ci się rwie, tak matczy, tak szuje myśl jasna o tym, aby ona była bogata i szczęśliwą... ale czy ty, matko polko-niejest tam iskra wielkiej miłości Boga i narodu, roparcia się, poświęcenia ofiary i chcesz, aby ona stała się wielką w ojczyźnie przez cnoty wielkie?

I cóż z tego, że u nas dziś stoją, szczęśliwych, pysznych, naśladujących się wielu, kiedy ojczyzna w nędzy, sromie i poniżeniu?

Cóż nam z wielkości jednostek, zasklepionych w sobie, które nic wielkości ojczyźnie nie dają?

I cóż nam ze wspomnień chwil wielkich, gdy ich nie bierzemy na ogień przez dla jutra, gdy niemi nie rozpalamy serc, nie umacniamy dusz, nie obciążamy ramion i nie odkrywamy grobowca niedoli?

Do ciebie, matko polko, zwracam się dziś w chwili podniosłej, do ciebie wyciągam błagalne ręce, do ciebie oczy me zatrzymane kieruję, wołając prośbą i błaganiem:

— Bądź wielką! Bądź wielką!... na twoich ramionach jutro brask się zrodzi, na twoim czole błyśnie świt nowy, na twoich sercach zabrzmią strony

etwarty, tobie pod stopy rzucy biedny zastępie, jeśli tylko wszystko dobre zyskam i dary wielkie nieść będziem „z wysoka" — od Boga świętości wiecznej! Żmije tuje nie zagarnie w mroku, jeśli będziem wielcy w cnocie, w wierze, w miłości Boga i bliźnich, wielcy w pracy, w nauce, obowiązku i cierpieniu!

Do pieśni i błagalnej prośby, co z ziemi chwile wzniesie do Pana Zastępów:

„Ojcze nasz, wołamy racz nam wrócić, Panie!"
dodajmy krótką modlitwę:

„Przywróć nam, Panie, wiary wielkiej
[Cnotki,
„Z kremiennymi piersiami i duszą stalową!"

Amen.

Kraków 24 marca 1906.